

The Wayback Machine - <https://web.archive.org/web/20160317203513/http://orion.pta.edu.pl/print...>
Published on *Orion - Serwis Edukacyjny PTA* (<http://orion.pta.edu.pl>)

[Strona główna](#) > Dlaczego Banachiewicz na Skałce?

Dlaczego Banachiewicz na Skałce?

Dlaczego Banachiewicz na Skałce?

Leszek Kordylewski

Prastare koryto Wisły, zasypane w XIX w. decyzją ówczesnego Prezydenta Krakowa Józefa Dietla, rozdziela dwa historyczne krakowskie wzgórza. Tam gdzie dziś z Plant Dietlowskich tramwaj wjeżdża na Most Grunwaldzki, na prawo roztacza się wspaniały widok na wzgórze Wawel, na lewo widoczne są barokowe wieże na mniej znanym wzgórzu o skromnej nazwie "Skałka". Gdy na Wawelu wzrok przyciągają wspaniałe wieżycy Katedry i Zamku Królewskiego, Klasztor Paulinów na Skałce wydaje się jakby zwrócony tyłem do obecnej Wisły. Wawelska Katedra kryje prochy wielkich polskich królów, świętych, oraz uznanych za równych im innych sławnych Polaków: Kościuszki, Mickiewicza, Słowackiego, Piłsudskiego, Sikorskiego... Podziemia kościoła na Skałce zamieniono w XIX w. na Panteon innych wielkich Polaków, którzy w trudnych czasach niewoli krzewili polskość słowami swej twórczości, poematami oraz innymi patriotycznymi dziełami sztuki. Lista pochowanych tu artystów zawiera znamienite nazwiska takie jak Stanisław Wyspiański, inni poeci Wincenty Pol, Adam Asnyk, Teofil Lenartowicz i Czesław Miłosz, pisarze Józef Ignacy Kraszewski i mniej znany Lucjan Siemieński, malarze Jacek Malczewski i Henryk Siemiradzki, kompozytor Karol Szymanowski, wiekowy aktor Ludwik Solski oraz słynny dziejopis Jan Długosz.

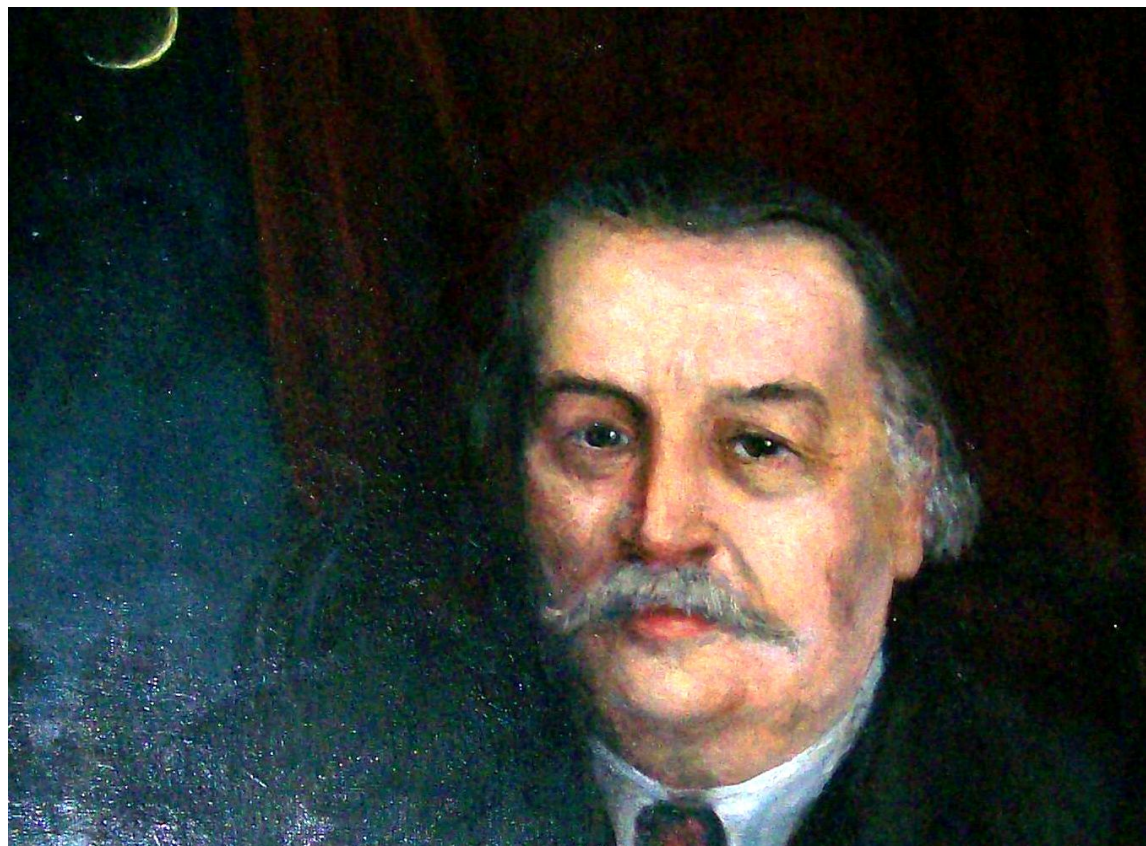


Kościół Paulinów na Skałce, Krypta Zasłużonych znajduje się pod kościołem w skale obudowanej kamiennymi schodami.

Fot. L. Kordylewski.

Wszyscy wymienieni wyżej wielcy Polacy pochowani w Krypcie Zasłużonych na Skałce byli humanistami. Jedyne wyjątkiem w tym gronie stanowi Prof. Tadeusz Banachiewicz, astronom i matematyk. Dlaczego spoczął na Skałce? Wikipedia w rozdziale o Skałce podaje krótko: **“Ekshumacji z Cmentarza Rakowickiego na własny koszt i z własnej inicjatywy, nie pytając nikogo o zgodę, dokonał uczeń profesora, doc. dr Kazimierz Kordylewski.”** Jako jeden z nielicznych żyjących świadków wydarzeń, które doprowadziły do pochówku Banachiewicza na Skałce, chciałbym naświetlić prawdziwe przyczyny “wybryku Kordylewskiego”, którym ten słynny uczeń Banachiewicza przypłacił później utratą awansu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ignorowany przez uniwersyteckie reżymowe władze, Kordylewski nigdy nie doczekał profesury i został “emerytowanym docentem”. Niektóre książki o Krakowie wspominają o tych wydarzeniach sprzed ponad pół wieku, jednak bez szczegółowego omawiania sprawy. Chciałbym w niniejszym wspomnieniu nieco szerzej poruszyć temat i pokusić się o wyjaśnienie intrygującej tajemnicy zawartej w tytule powyżej: “Dlaczego Banachiewicz jest pochowany na Skałce?”

Będąc synem Kazimierza Kordylewskiego, towarzysząc mu przez większą część jego bogatego życia, słuchając tego co mówił publicznie i na łonie rodziny, jestem przekonany, że niełatwo do zrealizowania fakt przeniesienia zwłok Banachiewicza z Rakowic na Skałkę nie był li tylko kaprysem wiernego ucznia zauroczonego “bez przyczyny” swym Mistrzem. Nie jest też prawdą, że “nie pytając nikogo o zgodę” Kazimierz Kordylewski jakoby cichcem z własną łopatą i na własnych barkach “przeniósł” szczątki Banachiewicza bez istotnego powodu. Takiego sensacyjnego scenariusza można by domyślać się z lakonicznych stwierdzeń w niektórych książkach o Krakowie. Fałszywe sensacje są jednak niczym wobec poważniejszych, a nie mniej spektakularnych aspektów pochówku Banachiewicza, o których poniżej.



Pierwszy pogrzeb Banachiewicza na Cmentarzu Rakowickim pamiętam doskonale. Najbardziej utkwiło mi w pamięci, że bardzo wtedy zmarłem, bo był to mroźny listopadowy dzień i wszędzie było białe od śniegu. Jako dzieciak, by

*Fragment mało znanego portretu Tadeusza Banachiewicza pędzła Aneri (Ireny Weissowej).
Fot. L. Kordylewski.*

rozgrzać się,
biegałem w

czasie niekończącej się ceremonii po alejkach cmentarnych wokół smętnego tłumu, żegnającego Mistrza w nieruchomej powadze. Nie uszedł mojej uwadze intrygujący fakt, że po złożeniu trumny do otwartego ziemnego grobu zmarłej wcześniej małżonki Tadeusza Banachiewicza, przed zasypaniem grobu za trumną astronoma spuszczone jakby druga trumna. Dopiero później dowiedziałem się od rodziców, że już w czasie pierwszego pogrzebu Banachiewicza na Rakowicach - w przewidywaniu przyszłej ekshumacji - właściwą trumnę zabezpieczono drewnianą skrzynią, której wieko zwróciło wtedy moja uwagę.

Ponowny pochówek Banachiewicza na Skałce odbył się w nie mniej bezbarwny jesienny dzień, niemal w rok później. Oczekując na przybywających uczestników wydarzenia, znów dla rozgrzewki biegałem po smętnym otoczeniu Klasztoru, które jakże odmiennie dziś przyozdobione jest pogodnym pomnikiem Papieża Jana Pawła II i modernistycznymi posągami wspaniałych Polskich Świętych. Za czasów stalinowskich Skałka była trudnym do odnalezienia, ciemnym, zagubionym w zaułkach zaniedbanego Kazimierza, wiecznie zamkniętym, odizolowanym, dziwnym, ponurym miejscem, o którego doniosłości wiedzieli tylko wtajemniczeni. Tego dnia nie zapomnę, bo działy się tam rzeczy niezwykle. Przez bramę od strony miasta nadciągał szary tłumek jakichś notabli i cywilów, podczas gdy z furty klasztornej naprzeciw nim wyłaniał się długi sznur postępujących kolejno jeden za drugim, ubranych na biało zakonników. Ich monotonne łacińskie modlitwy, czy też śpiewy, stanowiły niesamowite tło. Przed bramę zajechał jakiś samochód z trumną. Trumna owinięta była biało-czerwoną flagą. Ktoś gdzieś położył jakieś kwiaty. Był to dzień. 11 listopada....

Data ta, nie mówiła mi wtedy dużo, bo nie można było o niej nawet wspomnieć.

Wtedy nie wiedzieliśmy co stanie się za niecały rok, że czeka nas słynny Październik 1956. Czasy postalinowskie wymagały milczenia.



Portal Grobu Zasłużonych. Fot. L. Kordylewski

Porozumiewano się bez słów. Natomiast Kordylewski nieprzypadkowo wybrał tę datę zakazanego Narodowego Święta na zorganizowanie publicznej patriotyczno-religijnej ceremonii, w której - nieświadomi konspiracji – uczestniczyli nawet uniwersyteccy oficjałowie. Banachiewicz, twórca krakowianów, matematyk i astronom, jakże z pozoru odległy od ponurej po-stalinowskiej atmosfery, stał się pretekstem do tego by Kordylewski po raz któryś spletał figla narzuconemu nam reżimowi. Nawet biało-czerwona flaga miała rzekomo jedynie zasłaniać uszkodzenia trumny...Wtajemniczeni świadomi byli symboliki flagi w tym dniu. Narodowa flaga jadąca przez Kraków 11 listopada była jednak na pewno zaskoczeniem dla ówczesnych władz. Także później, pod pretekstem neutralnych, zwykle naukowych i “niepolitycznych” celów Kordylewski konsekwentnie realizował pozornie niewinne inicjatywy, sterujące świadomością publiczną przeciw znienawidzonej władzy. W późniejszych latach zasłynął podobnie jako organizator spontanicznych “nielegalnych” zgromadzeń dla pokazu przelotów sowieckich Sputników, podczas gdy ku uciechu spontanicznie zgromadzonych tłumów nagle pojawiało się na niebie spektakularnie błyskające amerykańskie Echo. W podobnie konspiracyjny sposób, gdy NASA udostępniła mu jeden z pierwszych kamieni z Księżyca, organizując pokaz tego eksponatu i towarzyszących mu modeli, Kordylewski przystroił Krakowskie Muzeum Geologiczne w amerykańskie emblematy i flagi, podczas gdy oficjalnie tylko te czerwone były wtedy jedyną dozwoloną oznaką świątecznych okazji. Wówczas rozjuszoną władzom udało się jednak zamknąć księżycową wystawę. Natomiast Banachiewicz na Skałce pozostał.

Nie
jest
prawdą, że
w roku
1955

Kraków, 12 listopada 1955 r.

ZAWIĄDOMIENIE

W związku ze złożeniem
w dniu 11 bm. zwłok ś. p.

Prof. Dr TADEUSZA

BANACHIEWICZA

DO GROBÓW
ZASŁUŻONYCH
NA SKAŁCE
W KRAKOWIE

o d b ę d ą s i ę
w rocznicę pogrzebu
w niedzielę 20 listopada
1955 r. przed południem

UROCZYSTOŚCI
PRZY GROBIE ZMARŁEGO

*Tekst zawiadomienia o uroczystościach ku czci Banachiewicza zaprojektowany przez K. Kordylewskiego
w kształcie krzyża.*

Kordylewski "nie pytał nikogo o zgodę". Na pewno nie pytał o zgodę PZPR, ale całość przedsięwzięcia przeniesienia zwłok Banachiewicza była planowana w ścisłym porozumieniu z Krakowską Kurią i Przeorem Ojców Paulinów. Bez zgody tychże autorytetów pochowanie Banachiewicza na Skałce nie byłoby możliwe. Nie dowiemy się jakie kontakty miał Kordylewski z

krakowskimi kardynałami i biskupami, bo nigdy nic na ten temat nie mówił, ale wiadomo, że później z Kardynałem Karolem Wojtyłą łączyły go więzi wielkiego wzajemnego uznania. Już jako Jan Paweł II przesłał z Watykanu osobiste kondolencje dla rodziny na wieść o śmierci Kazimierza Kordylewskiego. Wcześniej w Krakowie Kardynał Wojtyła wyrażał swe oburzenie na skutek pozbawienia Kordylewskiego możliwości profesury.

W 1955 roku Kordylewski nie pytał o zgodę reżymowego cenzora, kiedy w zaprzyjaźnionej "Drukarni Związkowej" przy ul. Mikołajskiej - gdzie od lat wydawany był Rocznik Astronomiczny - zamówił druk zawiadomień o uroczystościach z okazji ponownego pogrzebu Banachiewicza na Skałce. Reżymowy cenzor zaaprobował druk, ale Kordylewski jak zwykle miał wiele satysfakcji gdy udało mu się "wyprowadzić go w pole". Pierwotnie zaproszenie miało bowiem mieć format klepsydry z tradycyjnym krzyżem i literami "śp." Zastrzeżono jednak, że nic co ma charakter religijny nie będzie mogło być publikowane. Niepokorny Kordylewski znów postawił na swoim zanim ateistycznie nastawione władze połapały się w fortelu: Wydrukowano i rozesłano zawiadomienia, których tekst uformatowany był w kształcie zakazanego przez władze krzyża! Nie zapomnę przekornych błysków w oczach mojego ojca, gdy oznajmił nam, że "Udało się!", bo było już za późno by ktokolwiek zaprotestował, lub by *post factum* uniemożliwiono to, co zrobił. Zawiadomienie nosi datę 12 listopada, wydane więc zostało nazajutrz po przeniesieniu zwłok Banachiewicza. Banachiewiczowska zasada stosowania "faktów dokonanych" jeszcze raz znalazła swe zastosowanie w wykonaniu wiernego ucznia.

Pamiętam, że przedmiotem dyskusji było też pytanie, czy będzie uznane, że ceremonia na Skałce będzie miała "zakazany" charakter religijny, czy też nie. Ostatecznie władze zostały przekonane, że Panteon Narodowy w Krypcie Zasłużonych, mimo że znajduje się **pod** kościołem, nie jest przecież częścią budynku kościoła, który jako niezależna budowla stoi na skalistym wzgórzu. Krypta, niczym Smocza Jama pod Wawelem, stanowi więc osobny obiekt wykuty w skale i ma jedynie charakter narodowy, a nie religijny. Analogicznie Zamek na Wawelu władze uznawały zawsze za praworządny historyczny zabytek, podczas gdy stojąca obok Zamku wawelska Katedra była "niepożądanym" obiektem kultu religijnego. Pod tym pretekstem w końcu zaaprobowano wydarzenie i nawet Uniwersytet mógł być na niej oficjalnie reprezentowany. Wydawało się, że spokojnie i bez zgrzytów ze strony ateistycznych władz może się na Skałce odbyć świecka ceremonia uhonorowania sławnego astronoma. Tymczasem dyskretna obecność rzeszy Paulinów, zaaranżowana przez Kordylewskiego, zmieniła charakter wydarzenia. Paulini byli przecież "u siebie" i było to całkiem naturalne, że byli na pogrzebie obecni. Kordylewski znów spletał figla władzy.



Wnętrze krypty. Pierwszy po lewej widoczny jest sarkofag Banachiewicza, wykonany przez Ignacego Łuczywę na zamówienie K. Kordylewskiego.

Pozostaje jednak wciąż nieodpowiedziane pytanie, skąd Kordylewskiemu przyszło do głowy by Banachiewicza, naukowca, umieścić wśród artystów? Postaram się i tę tajemnicę wyjaśnić.

Przede wszystkim Kazimierz Kordylewski, wzorem Banachiewicza, nie lubił utartych szlaków. Obaj w swych twórczych karierach charakteryzowali się poszukiwaniem nowych, nowatorskich metod i niekonwencjonalnych rozwiązań dla rozmaitych naukowych, a także praktycznych, problemów. Każde rozwiązanie, które swą odmiennością często szokowało przyzwyczajonych do rutyny, było dla Kordylewskiego atrakcyjne i warte wysiłku. Jeśli miał jakiś pomysł, który uważał za słuszny, zmierzał prostą drogą do jego zrealizowania, nie bacząc na przeszkody. Wręcz przeciwnie, wszelkie przeciwności, najbardziej trudne i niejednokrotnie zniechęcające innych, mobilizowały go do ich pokonywania. Wymyślanie sprytnych oryginalnych sposobów obchodzenia trudności dawało mu wiele satysfakcji. Żartobliwie stwierdzał, że ma wielkie nabożeństwo do św. Rity, która uznawana jest za patronkę od spraw niemożliwych. Ulubioną postacią fikcyjną, z której czerpał wzorce, był Baron Münchhausen, który słynął z niemożliwych dokonań na przekór wszystkiemu, dla dobra sprawy. Dlatego też brak związku Banachiewicza z narodowymi artystami nie wydawał się Kordylewskiemu przeszkodą w zaliczeniu Mistrza do grona Polaków wartych uhonorowania złożeniem jego szczątków w Narodowym Panteonie. Co z tego, że nie było tam żadnego naukowca tylko sami literaci i malarze? To Banachiewicz będzie tym pierwszym, bo na to zasługuje.

Ze strony oponentów przedsięwzięcia pierwotnym argumentem przeciwko pochowaniu Banachiewicza na Skałce był rzekomy zabytkowy charakter krypty, która podobno zamknięta była na zawsze dla przyszłych pochówków. Argumentowano, że nie ma tam już miejsca dla nikogo. Tymczasem w grudniu 1954 r. zmarł Ludwik Solski. I jednak pochowano go na Skałce, tuż za wejściem po prawej. Na dodatek był pierwszym aktorem w tym gronie; aktora jeszcze tam nie było. Więc czemu nie mógłby być astronom, matematyk, naukowiec? Okazało się wkrótce, że też mógł, i miejsce nawet się znalazło, naprzeciw Solskiego, przy wejściu po lewej... Kordylewski znów cichcem dopiął swego. Zlecone przez niego prace kamieniarskie przygotowujące miejsce dla trumny Banachiewicza na Skałce zostały wykonane pod pretekstem przeprowadzenia koniecznego remontu dla założenia w krypcie ... centralnego ogrzewania.



Sarkofag Banachiewicza z medalionem wykonanym przez Walerego Hukana na zamówienie K. Kordylewskiego.

Pomysł Kordylewskiego, aby pochować zasłużonego naukowca wśród artystów miał jeszcze jeden aspekt. Ojciec mój, który zawsze miał niezaprzeczalne talenty "showmena" i zasłynął jako lubiany popularyzator nauki, ubolewał nad tym, że artyści znajdują poklask i uznanie dużo łatwiej niż naukowcy. Uczni często dochodzić muszą do sławy większym wysiłkiem i


znaczniejszymi wyrzeczeniami, niż artyści, którym sława przychodzi niejednokrotnie niemal natychmiastowo. Łatwiejszy odbiór sztuki niż nauki sprawia, że artyści są popularniejsi. Dlatego Kordylewski pragnął, aby naukowcy dostępowali tego samego uznania co artyści, a nie pozostawali w anonimowym cieniu.

Banachiewicz był dla Kordylewskiego nie tylko osobistym wzorem i cenionym mistrzem. Mimo kontrowersji otaczających osobę Banachiewicza za jego życia, Kordylewski doceniał ponadczasową wagę opracowanych przez Banachiewicza Krakowianów. Geniusz Banachiewicza polegał na znajdowaniu prostych zasad dla tłumaczenia skomplikowanej rzeczywistości. Podobnie jak Kopernik, który heliocentryzmem uprościł rozumienie ruchu planet, tak Banachiewicz, tworząc

rachunek krakowianowy uprościł macierze w matematyce, otwierając tym doskonalsze metody dla geodezji i astronomii, a nawet dla późniejszego rozwoju komputerów. Patriotyczny odruch Banachiewicza, który nadał swojemu wynalazkowi nazwę nawiązującą do Krakowa był następnym ważnym powodem do uhonorowania go. Dzięki Krakowianom Banachiewicz rozstawił bowiem Polskę i Kraków w skali światowej nauki. Dlatego też Kordylewski uznał, że Kraków winien należycie uhonorować Banachiewicza przyjęciem w poczet zasłużonych Polaków.

Dokonany przez Kordylewskiego pochówek naukowca, astronoma i matematyka, wśród zasłużonych polskich poetów i malarzy miał więc wymowne, podwójne **znaczenie symboliczne**. Po pierwsze dla podkreślenia, że zasługi Nauki dla postępu i rozwoju ludzkości są równie ważne jak Sztuki. Obecność Banachiewicza na Skałce jest zamierzonym przez Kordylewskiego symbolem jedności Nauki i Sztuki. Ponadto odprawienie uroczystego nabożeństwa przy grobie uczonego w dobie propagowania ateistycznego "światopoglądu naukowego" było także bardzo wymownym symbolicznym wydarzeniem, które nabiera nowego światła z historycznej perspektywy. Religijny charakter ceremonii złożenia zwłok uznawanego naukowca Banachiewicza w krypcie Klasztoru Paulinów na Skałce wskazywał niezaprzeczalnie na absurdalność sztucznie podsycanego konfliktu pomiędzy Nauką i Religią.

PTA © 2001-2016
2016

Ostatnie zmiany: 17-03-
 **orion@pta.edu.pl**

Source URL: <http://orion.pta.edu.pl/dlaczego-banachiewicz-na-skalce>